

Rozmowa z Andrzejem Kocem, prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP

WOGNIU PYTAŃ

Rozmowa z Andrzejem Kocem, prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP województwa podlaskiego i jednocześnie komendantem powiatowym PSP w Wysokiem Mazowieckiem.

Zyskujemy, nie tracimy



fot. z psm, Andrzej Koc

Jest pan strażnikiem zawodowym i ochotnikiem jednocześnie. Zna pan więc ograniczenia i możliwości PSP i ONP. Jak pan prawnie rozumie i spójność na tym korzysta?

Przypadek z potowieniem zaczynałem od obywatelskiej służby ochotniczej przy Ochotniczej Straży Pożarnej w mojej rodzinnej miejscowości – Dąbrowie Kościelnej i udziału w terenowych wyjazdach patrolowniczych w 1992 r., w której takimi i dowodzącymi w tym czasie obręby komendy główny PSP, wróciłem w rodzinne strony i jako oficer do operacyjnych Komendy Rejonowej PSP współprowadząc z jednostkami OSP na swoim terenie. W 2001 r. zawołał mnie do wybrania na preza Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Wysokiem Mazowieckiem. Mogę zatem powiedzieć, że dość dobrze znam obie formy służby w PSP, szczególnie w takich miejscach, jak Podlasie, gdzie poza Biułem stał się jednostką ratowniczo-główną PSP oddziału są od siebie twardo i kulturalnie dla komend, wymaga ciągłej współpracy z OSP w zakresie ewakuacji, szkoleń, zawodów sportowo-patrolowniczych, wyprawiania w odpowiedniej sprawie ratowniczej. Jest to niezbędne ze względu na konieczność stworzenia i utrzymania odpowiedniej sieci jednostek ochrony przeciwpowodziowej, które będą udzielały skutecznej pomocy lokalnej społeczności, w możliwie krótkim czasie. Myślę, że największą wartość przynosią z faktu, że jestem strażnikiem i PSP, ONP są partnerskie relacje między strażnikami obu służb na terenie po-

wiatu wysokomazowieckiego oraz zafascynacji, jakim mnie obdarzyli drabowie ochotnicy, wybierając mnie przez wiele kadencji do władz powiatowych i wojewódzkich Związku OSP RP. Mam nadzieję, że te dobre doświadczenia z powiatu uda mi się przenieść na obszar województwa podlaskiego.

Minęły dwa lata od zmiany zasad rozdziału środków z tzw. dotacji MNiIA. Jak ocenia pan te zmiany z perspektywy swojego doświadczenia?

Wielogimnie musimy nadal przystąpić do większej integracji jednostek OSP z komendami miejskimi powiatowymi PSP. Drobni: mogli skłonić nas, żebyśmy nie byli zakupowi co do danego samochodu czy innego sprzętu ratowniczego ze strażnikami BRG, podjęli, jak w praktyce sprawdzają dane urządzenia, jakie najlepiej wybrać. Prezes oddziałów wojewódzkich i powiatowych Związku OSP RP mogą zaś mieć czynniki udział w rozdziale kwot dotyczących poszczególnych powiatów i jednostek OSP. Dajmy organizacjom udzieleniem jest fakt, że zainteresowani wykonaniem dotacji nie muszą już jednak kilkadziesiąt kilometrów do biur oddziałów wojewódzkich Związku, mogą zbliżyć wnioski o dotację w podziałach komend powiatowych PSP. Zarządzamy też, że wzrost kwoty środków przeznaczonych dla jednostek OSP w naszym województwie w 2017 r. otrzymaliśmy 1 mln 920 tys. zł, podczas gdy w 2015 r. była to kwota ok. 1 mln 420 tys. zł. Należy więc ponad 30%

wzrost. A ostatnio pojawiła się informacja o kolejnych środkach finansowych, w wysokości 100 mln zł, przekazywanych przez rząd z funduszu Ministerstwa Sprawiedliwości do samorządów dla jednostek OSP na sprzęt ratowniczy. Tak więc z perspektywy jednostek OSP zmiany należy ocenić bardzo pozytywnie, przede wszystkim ze względu na zwiększone nakłady na OSP.

Jak pan postrzega nowy rozdział środków z tytułu obywatelskiego obywatelstwa od województwa. Co prawnie zmienia w życie dopiero w lipcu 2017 r., więc kilka części tej sumy, tj. około 17 mln 600 tys. zł, trafiła według starych zasad do Zarządu Głównego ZOSP RP – raczej nie tyle jednak w konkretnych umowach, co w zasadach.

To komendant główny PSP jest odpowiedzialny za funkcjonowanie całego systemu ratowniczo-gaśniczego i dlatego moim zdaniem środki pochodzące z tego źródła powinny być kierowane w te obszary ochrony przeciwpowodziowej, które wymagają największego dofinansowania. Oczywiście będzie to zależało od specyfiki poszczególnych województw. Przekładano w województwie podlaskim nie ma wielu starych i składanych wniosków pod koniec udziału w konkursach ratowniczo przez przedsiębiorstwa PSP, jak i OSP na stworzenie możliwości ubiegania się o dofinansowanie zakupów pojazdów ratowniczych dla strażników w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020, jak to miało miejsce w innych województwach. Dlatego uważam, że

10

LUTY 2018 / [przegląd patrolniczy](#)

Właśnie komendant główny PSP, mając pełną informację, będzie miał możliwość przekazywania środków finansowych w te obszary systemu, które wymagają wsparcia w poszczególnych województwach, tak, by system funkcjonował na podobnym poziomie w całym kraju.

PSP i OSP działają na zasadach partnerstwa. Wzajemnym celem, wzajemnie się uzupełniając, z zachowaniem swojej specyfiki. Czy ta relacja powinna się zmienić?

Działalność naszych organizacji wymaga partnerstwa i tak jest. Przecież wspólnie prowadzimy akcje ratownicze (na Podlasiu OSP uczestniczą w ponad połowie wszystkich działań), realizujemy wspólnie ćwiczenia, organizujemy zawody różnych sekcji dla ochotczych strażaków powiatowych i młodzieżowych drużyn patrolowniczych, łącząc wiedzę patrolowniczą i ratowniczą uczestniczymy w różnorodnych akcjach społecznych popularyzujących bezpieczeństwo polowe, takich jak „Kroki młodego ratownika”, „Czad i ogień. Żagiel ryzyka”, czy też akcje honorowego krowiadarstwa. Tak więc kwestie zapożyczenia patrolarny czy propagowania bezpiecznego zachowania wśród lokalnej społeczności są realizowane także przez OSP. Zapewne nie w takim wymiarze, jak to czyni PSP, ale myślę, że wspólny szlak można poprawić.

Co do kwestii zaradkowania ochotnikami, to myślę, że w dłuższej perspektywie będzie to konieczne chociażby w postaci szkoleń. Głównie ze względu na konieczność ograniczenia migracji młodych, wykształconych drabów z mniejszych miejscowości do miast w poszukiwaniu pracy.

Czy OSP prowadzi sobie z tym własne problemy? Podobno wiele jednostek OSP nie jest w stanie wyjechać do zdarzeń z uwagi na brak drabów, którzy przejdą w innych miejscowościach.

W pierwszej kolejności odnosi się do kwestii intensyfikacji do zdarzeń przez jednostki OSP w województwie podlaskim same tylko OSP włączono do KSRG brały udział w szkoleniach. Problem niewyjazdu do zdarzeń dotyczy niepełni pomocy w wszystkich zdarzeniach, w których uczestniczą jednostki OSP. Niemniej jednak wymagania nie są takie, jakbyśmy chcieli, abyśmy do migracji młodych ludzi do dużych miast, gdzie podejmują studia lub pracę. Przez dyskusję nie wszystkie jednostki OSP będą

w stanie poradzić sobie z tym problemem. Wydaje mi się, że potrzebne są nowe rozwiązania systemowe, na przykład takie, jak wsparcie pracodawców zatrudniających czynnych członków OSP, którzy będą umożliwiali udział drabów w działaniach ratowniczych, szkoleniach i ćwiczeniach w godzinach wykonywania obowiązków pracowniczych. Trzeba też znaleźć do świadomości prosiących o pomoc, że komendanci, że zatrudnienie wykształconego strażnika może przynieść korzyści dla samego zakładu pracy pod względem bezpieczeństwa powołanego. Takie działania mogą stworzyć miejsce pracy dla młodych, przedkierować drabów i pozwolić zatrudnić ich w małych miejscowościach.

Jaki miałby pan wskazać, jaki obszar działalności OSP jest najbardziej problematyczny, np. wymagający dofinansowania, a co by to było?

Wiele obszarów działalności OSP wymaga dofinansowania. Oczywiście jest to uzależnione od wielu czynników, np. wspomnianej możliwości skorzystania z funduszy regionalnych programów operacyjnych, zasobności samorządów gminnych, rozlokowania sieci jednostek OSP czy też ich aktywności. Wędruje tam potrzebny jest zastrzyk finansowy, choć pewnie w różnych regionach w różnym stopniu. Jednak stała bolączką, z którą borykają się jednostki OSP, jest wyposażenie osobistych narzędzi, w tym ubioru specjalistycznego. Wiele jednostek OSP spoza KSRG nie jest wyposażonych w sposób wystarczający do obsługi podstawowych pojazdów ratowniczych. Największy deficyt dotyczy, jak już wspominałem, ubioru specjalistycznego. Często bowiem drabowie dysponują jedynie starymi, mało ergonomicznymi i przeszkadzającymi ubraniami. To wszystko powoduje likwidację czasu użytkowania i często braku możliwości ich odpowiedniej konserwacji – prania i czyszczenia.

Czyli wymagają po prostu wymiany na nowe?

Zdecydowanie, zwłaszcza że te nowocześnie mają lepsze parametry. Chodzi przecież nie tylko o komfort pracy, lecz także o bezpieczeństwo. Drabowie zwracają również uwagę na brak możliwości dofinansowania ubioru koniecznych, które są przez nich wykorzystywane nie tylko jako odzież roboczą, ale również specjalne podczas akcji ratowniczych, lecz także podczas szkoleń i działań w ćwiczeniach, zawodów sporto-

patycznych oraz prowadzenia działalności prewencyjnej.

Komendant główny uważa, że jednostki OSP powinny być częściej wykorzystywane, również w formie zwykłych, krótkich odwiedzin przez komendanta powiatowego ZOSP RP.

Czy drabowie nie widzą tego potrzebę?

Nie podlega dyskusji, że kontakt pomiędzy naszymi formacjami powinien być częstszy. Od lat funkcjonującą praktyką jest wizyta w jednostkach w KSRG oraz wizytacje operacyjne jednostek, typu S. Standardem na naszym terenie do tej pory był także udział komendanta powiatowego PSP (bądź wyznaczonego oficera) we wszystkich zebraniach ogólnowojewódzkich (rybaczek) OSP w KSRG oraz w zebraniach innych jednostek na ich zaproszenie. Na pewno dla wielu OSP, szczególnie tych spoza KSRG, wizyta komendanta miejskiego powiatowego PSP czy też wyznaczonego oficera ma szczególną wartość. Dlatego podziwiam podjęcie komendanta głównego PSP, że raz w roku pojechał po województwie, aby odwiedzić i porozmawiać z nimi.

Komendant główny PSP wielokrotnie wspominał się na temat tego, czego oczekuje od strażników ochotników i jak chce ich wspierać. A czego oczekują ochotnicy od komendanta?

Jakie są oczekiwania OSP? Zapewne różnie, w zależności od regionu kraju. Jednak myślę, że problemem jest OSP o których wspominałem wcześniej, są kluczowe i to właśnie wsparcie komendanta głównego PSP przy ich rozwiązywaniu oczekują ochotnicy. Nasuwa mi się jeszcze jedna sprawa, relacionada głównie przez OSP spoza KSRG, która do tego problemu dla ochotników jest czas trwania szkoleń, a w szczególności szkolenia podstawowego. Wiem, że do osiągnięcia poziomu wielu zagadnień, jeżeli małe miasteczko czasu na odbycie szkolenia podstawowego strażnika, na które trzeba wygospodarować 20 godzin, czyli około 15-16 dni, jest bardzo trudne, a często wręcz niemożliwe dla osób pracujących, prowadzących własną działalność gospodarczą czy rolników. Dlatego myślę, że ta kwestia będzie bardzo istotna, aby strażnicy odpowiedzialni za jednostki OSP zawołać drabów do systemu profesjonalnej pomocy lokalnej społeczności w razie zaistnienia takiej potrzeby.

Corinne Katarzyna Zarnowska

11

przegląd patrolniczy / 2018 LUTY